Cena 10 hal.

Nr. 64. Kraków, Piątek 5 Lutego 1915. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podiegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas et Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi i Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, F. Jones et Cie, A. Lorette, Jules Fortin et Cie, de Raczkowski.

Pomyślne walki w Karpatach.

Budapeszt, 5 lutego.

„Mag. Hirlap“ donosi, że **austryacka żandarmerya otrzymała rozkaz udać się do Turki.** Władze są w pogotowiu, by na wezwanie objąć w Turce urzędowanie. Pogoda jest mroźna, żołnierze maszerują szybko po zamarzniętych drogach.

„A Nap“ twierdzi, że **front rosyjski na Bukowinie cofnął się znacznie,** w niektórych miejscach zupełnie bez walki. **Podobno i Suczawa została opróżniona.** W armii rosyjskiej wywołał ten odwrót przygnębienie.

Ten sam dziennik donosi, że w ostatnich walkach w Karpatach wzięła już udział niemiecka artylerya. Straty Rosyan są znaczne. Wszystkie próby rosyjskie, by odzyskać „siodło łupkowskie“, zostały odparte. — Komitat zempliński jest zabezpieczony od inwazyi.

„Az Est“ dowiaduje się, że **znaczne siły rosyjskie przesunięte z Galicyi zachodniej do Karpat i na Bukowinę.** Również część wojska oblęgającego Przemyśl, odeszła na Bukowinę. Dowodzi to, że komenda rosyjska jest zdecydowaną bronić okupowanych części Galicyi i Bukowiny za wszelką cenę. Walki rozwijają się coraz żywiej, ale tylko w okolicy dróg. Tam, gdzie dróg nie ma — ruchy wojsk z powodu zasp śnieżnych są trudne.

Przez Budapeszt przewieziono onegdaj 265 oficerów i dużo żołnierzy rosyjskich, wziętych do niewoli w Karpatach.

Bomby na Warszawę.

Berlin, 5 lutego.

„Voss. Ztg“ donosi za londyńskim „Timesem“: Przez trzy dni z rzędu „odwiedzali“ Warszawę niemieccy lotnicy. Dzień 28 stycznia był trzecim dniem tych odwiedzin. **Jedna bomba padła wówczas w pobliżu hotelu „Bristol“ i zerwała róg hotelu saskiego. Nikt nie został ranionym.** Rosyjska artylerya poza miastem ostrzeliwała lotników silnie, lecz bez skutku. Lotnicy powrócili spokojnie do swej armii, by otrzymać „Żelazne Krzyże“.

Grecya dalej neutralna.

Wiedeń, 5 lutego.

„Politische Korrespondenz“ donosi za jakimś dziennikiem tureckim, że Anglia zwróciła się z nową propozycyą do rządu greckiego. **Anglia prosiła o wysłanie 30.000 do Egiptu, w zamian za co przyrzekła oddać Grecyi po wojnie Cypr i poprzeć jej starania o ostateczną aneksyę wysp Chios i Mytilene** i wreszcie o utrzymanie pokoju bukaresztenskiego. **Rząd grecki podobno odrzucił** tę propozycyę. Potwierdzenia tej wiadomości przez dzienniki greckie dotąd brak. (Dodajemy, że niemal wszystkie informacye z Konstantynopola o sprawach bałkańskich okazały się dotąd albo zmyślone, albo tendencyjnie przekrzywione. Pogłoski o różnych propozycyach i różnych oświadczeniach na Baałkanie wychodzą stale z Konstantynopola i stale są dementowane. Red.).

Ogłoszenie blokady.

Obszerny memoryał rządu niemieckiego do państw neutralnych podaje motywy, jakie skłoniły Niemcy do ogłoszenia blokady wysp angielskich. Rząd niemiecki wywodzi, że niejednokrotnie protestował u państw neutralnych przeciw naruszaniu przez Anglię deklaracyi londyńskiej. Państwa neutralne jednak poddały się na ogół zarządzeniom Anglii i ograniczyły się tylko do teoretycznych protestów. Wobec tego Niemcy nie czują się związane deklaracyą londyńską i kierować się będą tą samą racyą, którą i Anglia uzasadnia swoje bezprawne postępowanie, t. j. względem na swe interesy życiowe. Wody naokoło Wielkiej Brytanii uważa rząd niemiecki za teren wojny i od 16 lutego będzie się starał zniszczyć każdy nieprzyjacielski okręt handlowy, „choćby nie zawsze było możliwem odwrócić niebezpieczeństwo od osób i towarów“. Państwom neutralnym poleca się nie posyłać okrętów na te wody, ponieważ Anglia grozi nadużywaniem flagi neutralnej.

Zastój żeglugi.

Berlin. (Tel. pryw.) Na zarządzenie angielskiego urzędu morskiego porty Barrow, Heysham i Fleetwood zostały na razie zamknięte. — Wszystkie leżą nad Morzem Indyjskiem.

„Lokalanzeiger“ donosi, że 2 lutego ruch na Kanale został ograniczony. W Bordeaux i St. Nazaire przerwano podobno lądowanie wojsk i materyału wojennego angielskiego.

Kolonia barakowa wygnańców w Leibnitz.

Leibnitz, (Lublinice).

Wobec licznych zapytań, które otrzymuję, upraszam Szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie następujących wyjaśnień w sprawie osady barakowej w Leibnitz: Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwala obecnie na powrót wychodźców do powiatów: bialskiego, oświęcimskiego, chrzanowskiego, żywieckiego, wadowickiego, myślenickiego, nowotarskiego, podgórskiego i krakowskiego, ale nie do samego Krakowa. Ministerstwo nie robi żadnych trudności i nie żąda żadnych formalności, wystarcza przedłożenie spisu zawierającego imię i nazwisko, gminę zamieszkania mieszkańców wspomnianych powiatów. Na podstawie takich spisów uzyskało przeszło 2.500 osób pozwolenie na powrót do kraju. Kilkaset wyjechało zaraz. Obecnie jednak, ze względu na choroby zakaźne, które się pojawiły w barakach, wyjeżdżać może tylko około 100 osób dziennie, po przeprowadzeniu dokładnej dezynfekcyi.

Pozwolenia na wyjazd do innych powiatów n a r a z i e uzyskać nie można, nastąpi to jednak zapewne w krótkim czasie. Wszelkie czynności potrzebne dla uzyskania pozwoleń na opuszczenie baraków, między innemi sporządzanie spisów, załatwiają ci, którzy się tą sprawą zajęli, oczywiście zupełnie bezpłatnie.

Przestrzegam zatem przed wyzyskiwaczami, którzy czy to od mieszkańców baraków, czy też od ich rodzin wyłudzają pieniądze na wyrobienie pozwoleń powrotu do domu. Niedawno aresztowano w Leibnitz kilku członków szajki, między innymi rzekomego „profesora“ i „redaktora“, którzy wyłudzili na ten cel od 70 biednych wychodźców po 10 kor., a w kilka dni później inny oszust zbiegł, pobrawszy od kilkunastu dziewcząt po 5 kor. Pisano mi również, że niektórzy przodownicy transportów powracających do kraju — transporta te odbywają się na koszt rządu — kazali sobie płacić współtowarzyszom podróży po kilka koron, niewiadomo za co. Zwróciłem uwagę odnośnych władz na tę niewłaściwość.

Stosunki w barakach leibnickich opisywano już w naszych dziennikach. Poprawiły się one w ostatnich czasach. Przyczyniła się do tego między innymi i bytność namiestnika hr. Clary, który zjechał 12 stycznia niespodzianie do Leibnitz, zwiedził dokładnie całą kolonię barakową, stwierdził różne braki i nedomagania i wydał natychmiast energiczne zarządzenia dla ich usunięcia.

Obecnie wskutek wykończenia kilku nowych budynków barakowych, ustanie przepełnienie w barakach; istnieje dobrze urządzony barak szpitalny, osobny barak izolacyjny, sprowadzono odpowiednie aparaty dezynfekcyjne, wodociąg w ostatnich dniach zaczął funkcyonować, ustanie zatem brak dostatecznej ilości wody, który się dawał dotkliwie odczuwać, wkrótce stanie budynek przeznaczony na pralnię, a zawierający tusz, taki potrzebny wobec mniej odpowiednich urządzeń do mycia.

Szkoła na ukończeniu. Ogrzewanie baraków

jest utrudnione ze względu na prowizoryczne budynki z desek, zaopatrzone licznemi oknami i drzwiami, koniecznemi z powodu niebezpieczeństwa ognia,

Byłoby wskazanem powierzyć odżywianie wychodźców komitetowi, któryby się podjął tego zadania bezinteresownie, tak jak się to stało w kolonii barakowej w Nikolsburgu; przyczyniłoby się to zapewne do poprawy stosunków.

Dla zatrudnienia wychodźców, dla których przymusowa bezczynność jest pod każdym względem szkodliwą, należałoby przeznaczyć jeden barak na warsztat pracy, w którymby mogli się uczyć rękodzieł i robót ręcznych, względnie sporządzać dla siebie bieliznę, ubrania, buty itp. Takie warsztaty szewski i krawiecki ma już kolonia barakowa w Wolfsbergu, przeznaczona dla Rusinów.

W baraku tym mogłyby się odbywać w niedziele i święta nabożeństwa. Wychodźcy nie mogli dotychczas uczęszczać do kościoła w pobliskiem miasteczku. Ułatwienia, jakie miano w tym względzie wprowadzić, nie mogły niestety wejść w życie z powodu zakaźnych chorób, które się pojawiły w barakach. Tem potrzebniejszem jest zatem przeznaczenie odpowiedniego lokalu na odprawianie nabożeństwa w obrębie baraków. Kolonia barakowa w Wolfsbergu ma już od kilku tygodni swoją cerkiew.

Ze zbliżeniem się pory robót wiosennych należałoby ułatwić licznym robotnikom sezonowym, którzy po powrocie z Niemiec, zatrzymani zostali na granicy i odstawieni do Lebnitz, pracę i zarobek, ale oczywiście nie w okolicach, w których byliby narażeni na głód, choroby zakaźne i inne niebezpieczeństwa.

W osadzie leibnickiej pojawiły się obecnie, jak już wspomniałem, choroby zakaźne, przywleczone przez naszych robotników powracających z robót

Wszelkie bowiem usiłowania muszą być przedewszystkiem skierowane do stłumienia tych chorób. Mam nadzieję, że powiedzie się to Drowi Neumanowi, lekarzowi barakowemu, który nadzwyczaj gorliwie spełnia swoje trudne obowiązki i który okazał się nietylko doświadczonym lekarzem i dobrym administratorem, ale człowiekiem współczującym z niedolą naszych wychodźców. Do pomocy przybyły mu przed kilku dniami 3 zakonnice, przysłane przez księcia Biskupa krakowskiego, również, jak i członkowie kolumny sanitarnej profesora uniwersytetu w Grazu Dra Prausnitza. Z całem uznaniem podnieść muszę zasługę tego uczonego, który nietylko sam zajął się losem naszych wychodźców, ale potrafił zorganizować zastęp dzielnych ludzi, którzy bezinteresownie z całem poświęceniem pełnią pomocniczą służbę sanitarną w barakach, opiekując się obcymi sobie zupełnie ludźmi. Dwóch sympatycznych członków tej kolumny pp.: Priebscha i Uranitscha, pracujących z młodzieńczym zapałem, miałem sposobność obserwować przy robocie.

dla kolonii liczącej 14 tysięcy ludzi, a wśród nich wielu chorych, kalek, starców i dzieci, zwłaszcza w czasie panującej zarazy. miała druga siła lekarska przybyć Drowi Neumanowi do pomocy. W innych koloniach barakowych znajduje się stosunkowo więcej sił lekarskich, jak w Leibnitz i tak np. w Wolfsbergu jest na 7400 mieszkańców osady barakowej, 3 lekarzy, 2 słuchaczy i słuchaczka medycyny.

księży brak w Leibnitz. Podziwiam poświęcenie i energię młodego wikarego, ks. Pierzowicza, który niemal od początku istnienia kolonii, niósł wychodźcom pociechę duchową, poradę i pomoc. Spełnianie posług duchownych i opieka nad dobrem moralnem i materyalnem tak licznej rzeszy, jest jednak, zwłaszcza w danych warunkach, ponad siły jednego człowieka. Jaknajspieszniej powinien przynajmniej jeszcze jeden ksiądz Polak przybyć do Leibnitz, wszak w Choceniu, gdzie liczba wychodźców jest znacznie mniejszą, jak w Leibnitz, 3 księży ma dostatecznie do czynienia.

W Leibnitz przebywało wprawdzie kilku księży, ale tylko chwilowo, by swoich parafian odwiedzić lub zebrać do kraju. Od nich otrzymało grono posłów informacye o stosunkach w Leibnitz. Posłowie: Banaś, Eksc. Długosz, Średniawski i ja udaliśmy się tam, by stosunki te zbadać na miejscu. O spostrzeżeniach naszych informaliśmy kierownictwo baraków, Namiestnika i referentów w Grazu, a w obszerniejszym memoryale reprezentantów władz centralnych w Wiedniu.

Zygmunt Lasocki.

Z najazdu rosyjskiego nad Rabą.

II.

W sobotę 28 listopada, zmuszano ludność, zwłaszcza dzielnicy F l o r i s, do grzebania poległych żołnierzy rosyjskich na wzgórzach Ł y c h o w a, U r b a n a i M u r o w i a n k i, zwłoki austryackich zwożono końmi magistrackimi na cmentarz miejscowy, ginąć za kraj, ciała ich spocząć mogły w miejscu poświęconem. Pod Magistratem, gdzie znajdywała się kwatera dowódcy miasta, spotykaliśmy kobiety z przedmieść, które dążyły ze skargami na kozaków, dokonywujących tamże rabunków, a często także niewachających się przed gwałtami...

Niedziela 29 listopada, zaznaczyła się bardzo podniosłemi ptryotycznemi kazaniami miejscowego duchowieństwa, a zwłaszcza ks. kanonika Bilińskiego oraz ks. prałata Wilczkiewicza, znanego powszechnie z nadzwyczaj pięknych i podniosłych przemówień. W kazaniach tych jednozgodnie potępiono rabunek, popełniany niestety! przez męty ludności cywilnej. — Te gromkie, a tak bardzo na czasie wypowiedziane słowa, podrażniły widocznie sfery rosyjskie, bo za podobne kazanie, zwrócone do młodzieży szkolnej, a wygłoszone w dniu 8 grudnia Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny omal nie aresztowano ks. profesora Sadulskiego, u którego zaraz po skończonem nabożeństwie, zjawił się oficer z czterema uzbrojonymi w karabiny sołdatami, „prosząc tonem uprzejmym“ o podanie treści niecenzuralnego kazania.

Prawdopodobnie był to manewr, aby duchownych naszych zmusić w przyszłości do milczenia, bo ten sam konwój przez dobranie jeszcze jednego oficera - Polaka oddając czcigodnemu księdzu kanonikowi pisane notatki, przeprosił za pomyłkę spowodowaną wprowadzeniem naczelnej władzy rosyjskiej w błąd, a to przez jednego z tajnych agentów „Ochrany“.

Dnie następne, zwłaszcza wtorek, środa, czwartek i piątek od 1 do 4 grudnia przyniosły nam kilka znowu nowych niespodzianek, tem piękniejszych, że wojacy rosyjscy, w dzień i noc nie pokojąc mieszkańców, żądali srpzedaży chleba, ziemniaków „kartoszków“, a w narzeczu chachłów „bulb“, grożąc często nawet wymuszaniem.

Do niespodzianek tych także w pierwszym zaliczyć należy rzędzie, rozlepienie po ulicach znanych już z dzienników odezw Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, skierowanych osobno „Do Polaków“, osobno zaś „Do ludów Austryi“.

Dnia tego przybyły do Bochni pułki syberyjskie, które nie zawsze wchodziły w paragon ze znanym polskim przysłowiem: „Cudza własność święta“, lub regułami o schludności, gdyż cały gmach Rady powiatowej nietylko grubo

JAWIR.

Z wrażeń niedawnych.

IV.

Wszędy ziemia sponiewierana, w konwulsyjnych bolach połamana, udręczona granatami, które ją ze szczętem zwirzcirzyły. Zmiotły ziemię urodzajną, potarganą na strzępy, precz poodrzucały, poprzynosiły powyrywane korzenie, smolaki, kawały ciał ludzkich i to razem pokręciły, zwywracały i wysypały na wierzch białe połyskujące kupy piasku i zdusiły nim życie ziemi. Nie mogłem patrzeć na strzępy krwi, na kamienie zbryzgane mózgiem i szpikiem, na łaty skóry z ognistymi włosami. Nie mogłem znieść widoku strasznych gał ocznych, które z czaszek wydłubane w ten szary piasek były wprawione i ku mnie z wiewem wiatru się zwracały. Nie mogłem patrzeć na te szczątki świeżością świeże jeszcze, jakby parowały ciepłem oddechu. Dreszcz lęku wstrząsał ciałem i przebiegał niby muszki prądu elektrycznego. Serce dygotało jak zeschłe liście wśród pasemek wiatru. Kiedy stąpałem z chrzęstem po tych uwalanych, zbeszczeszczonych ostatkach człowieczych, zdawało się, że zagradzają mi drogę całe wały ciał postrzępionych, porwanych. Trupy, trupy, jakie widywałem w anatomiach medycznych opuchłe, nabrzmiałe strasznością. Skądś z zakamarków pamięci wyłaziły sprawozdania gazeciarskie, raz czytane opisy pobojowisk, każde inne i stawały przed oczyma obrazy jak żywe, drgające i chlastały okropnością. Ukazywały się wciąż nowe, jedne od drugich boleśniejsze. Mary milczące, jakby korowody żałobnych postaci czarnem kirem obleczonych w szeregach nieprzeliczonych przechodziły i ginęły, by inne za chwilę wyrosły i umysł udręczały. Przylazło do serca rozczulenie nad tem morzem łez, które się rozlało po umarłych, nad nieszczęsnym losem żon, nad płaczem matek. Przez ziemię opuszczoną szło łkanie sierót bezdomnych, zabłąkanych.

Ogarnęło mnie uczucie, jakby ktoś rozłupał głowę i szczypczykami powoli, z wyrachowanem okrucieństwem nitka po niteczce wyszarpuje. Głosu z bólu dobyć nie mogłem, który gdzieś ugrząsł, jakby ostatni dźwięk zamarł, w gardle suchość piekła, jakby ktoś garściami żwiru wysypał. Wyjść, wyjść z tego cmentarzuska, lub wtłoczyć oczy i nic nie widzieć. — A obrazy nie nikły, ale nowe wyrastały. W duszę wsiąkając bruzdy, głębokie żłobiły, aby tam pozostać na długo. I by potem, kiedy błysk życia zaświeci, zmąciły co do joty wesołość, jak zgrzyt biedy, która tarmosi bez ustanku w latach wiośnianych marzeń.

Padały obrazy w duszę, jak liście, co mają postne pole omaścić i dać soki nowe do pędów życia...

Szedłem bez końca, a minuty wlekły się, jak smutek bez pamięci.

Słońcie wciąż grzało, zsuwając się majestatycznie z tropów nieba i kiście światła sypało na ziemię, jakby się rozradowaniem naigrawało. Wkradało się w każdą zmarszczkę i osłaniało z nich tajemnicę niezmiernej biedy.

Z ziemi wyfruwały czarne wrony i kruki. — Stadami krążyły w koliskach, wreszcząc złowróżbnie, czekają na świeże ścierwo, na nowy żer ludzki. Zdaje się, że nigdy się nie rozlecą, że smutek nie przeminie, ale krakać będzie nad głowami ludzkiemi w wieczności, do zgaśnięcia życia.

Smugą granatową zaplamił się las. Myśl wesoła błysnęła: iść tam, zagłębić się w stare drzewa. Dotrzeć do niego i nacieszyć się jego krasą, odetchnąć świeżością żywiczną. Nadzieja parła wprzód, skracała drogę, podniecała, gnała. Ale kiedy wszedłem w pierwsze drzewa, jakby mnię ktoś prętem po głowie zdzielił. Przygnębienie wzrosło. Tam patrzyłem na pole, z którego uprzątnięto trupy, a jeno samo wyglądało, jak twarz zbolałego człowieka, który zamilkł i nie chce słowem tajemnicy zdradzić, a tutaj patrzyłem na straszliwe cmentarzysko żywych drzew. Drogę zagradzają gąszcze stratowane, połamane, zwalone kłody drzewa, popalone, na trzaski porąbane, to znów wyrwane z korzeniami, które sterczą, niby piszczele ciałem oblepione. Zagajniki poprzytulane w kątach zwisają łebkami poukręcanymi. Takie małe, a już giną. Wszystkimi pędami wystrzelały do jasności życia, a obłupione z darów, których nie zaznały, w zaraniu życia padają. Nad nimi chybocząc się pnie zczerniałe z porwanemi gałęziami, spływającemi jak złamane ramię krzyża przydrożnego. — Kora zdarta spadała jak postrzępione łachmany, uwalane w nędzy. Na biel nieskalaną zsiekanego drzewa wytryskały, jak paciorki nanizane, duże krople żywicy. Zdawało się, że to łzy najboleśniesze i że cały świat, ziemia, drzewa zapłakały i że ból się rozsiadł wszędy i szarpe sercami bezlitośnie.

Smutek spływał z wysoka i rozpływał się przez pierzaste szpilki, przez rozochate palce gałęzi.

Idę dalej, a zawsze jeden i ten sam widok. Nigdzie kawałeczka dywaniku rozesłanego wśród leśnego gąszczu, nigdzie pnia zielonego, ale zawsze plamami uschnięcia owinięte, podobne do człowieka, wrzuconego w czeluść ognia i zczerniałemi ranami poparzenia okrytego.

A wiatr wdzierał się w te pokaleczone sosny, targał nimi bez miłosierdzia i zdawało się, że jęczą, zawodzą, jak płaczki.

Szeleszczą poranionemi gałęziami tak rozpacznie, jakby nuciły pieśń umarłych.

Wichrem drgane, szary hymn nuciły, jakby pieśń z grobów wyrwaną.

Stoją powykręcane od widziadeł, bo były niemymi świadkami tragedyi, jaka się u ich stóp rozgrywała, patrzyły na rzeczy, których widoku człowiek znieść nie może, a one musiały.

Od chwili, jak wstąpiłem na teren minionej walki, w tę istną krainę mogił i krzyżów, wciąż strojną w opary, ciężkie, przygniatające. Z ziemi wypełza zaduch, zbija się w kłęby, wlecze ociężale i oblepia wszystko jak błoto ciekłe. Wyciska się wciąż nowy, bardziej wstrętny, bardziej zabójczy. Wszędy go pełno. Poraniona ziemia wrzodami ropiącymi okryta, oddychała bez wytchnienia strupieszałością. W kępkach leszczyny z zeschłych włosach trawy rozlały się rubiny krwi i kisną zatrute, gnijącymi liśćmi badylami. Zczerniałe bajora, okolone plamami błota, jak piersi olbrzymie wyrzucały z siebie śmierdzące powietrze. Powoli słońce z tych rozlewisk zgnilizny wysyłało ciecz, zostawiało osad, a opar wiatr porywał, roznosił długo, jakby chciał najdalej po świecie rozwłóczyć. Nic gorszego nad to nie ma. Może uśpić na śmierć, jak czad węgla. Idzie człowiek wśród tych zabójczych mgieł oszołomony, jakby brodził po grząskich trzęsawiskach, w które co chwilę w nie zapadał. Zdaje się, że błoto cuchnące wciąga w zniłą czeluść, oblepia ciało wstrętne, oślizgłe. Członki omdlałe opadają, a chłód trujący wciąż się rozciąga z zamulonych roztopów, z piaszczystych wydm, grobów długich. Zawsze ten sam. Przenika wszystko. Rzuca się w oczy, chlusta w nozdrza i żre płuca, jak komar natrętny. Prześladuje każdego, idzie ten dech za człowiekiem krok w krok i jakby ziemia pękała i rozgniewana rzucała gnijącemi grudami, które drogę zagradzają.

Osłabienie ogarnia. Jeszcze chwilę, a padnę, dalej iść nie mogę. I umysł oplata jedna myśl: spocząć, spocząć. Ale wstręt gwałtownie wstrząsa i każe iść naprzód, aby jak najdalej od tego miejsca zapowietrzonego. Posuwam się jak automat bezwolny, nie chcąc o niczem nie myśleć, nic nie widzieć, aby jeno odetchnąć świeżością. A dech nieznośny się wlecze i nęka bez litości i rzucają się nowe kłęby, skądś płynące bez początku i bez końca. Prześladują I za co? Dokąd? Dokąd?

Idę dalej jak mogę — i odrazu jakby ktoś świderek wwiercił. Widzę za lasem na okopisku jakiś szkielet schylony. Czy może hyena trupy obdzierająca? czy może ścierwo ludzkie z nor wywleka? Nie. Baba zgrabiałemi od zimna palcami wyłuskuje z grudów roli przemarzłe ziemniaki, niby zropiałe pędraki ze świeżych skib. Dopiero jesień, a ona głodna? Pustki w piwnicach, pustki w stodołach. Więc ona chce głód nasycić trupim zapachem?

Płacz wewnętrzny się rozchlipał i łkał w strząsach, a łzy ciurkiem ciekły, niby kropla roztopionego żelaza. Hej ta ziemia ukochana, matka dobrotliwa, jak macocha smagać musi tchem śmierdzącym dzieci swoje. Ona taka dobra!

Hej ta ziemia, co życie daje i radość dojrzałą niesie, dziś skopana, sponiewierana odłogiem leży i smutkiem życie zatruwa...

I musi kryć w objęciach zimnych niedojrzałe ziarna przedwcześnie przez śmierć ścięte. Opuszczona, biedna!...

Kiedyż na zgniłych trupach, na użyźnionym krwią polu wyrośnie nowe życie?

Kiedy pędy wystrzelą, zaszumią łany zbóż, zabarwią się kobierce kwiatów wzorzystych na bólu, na cmentarzysku?

Kiedyż kęs dobrobytu zakryje łzy, nędze i jęk?...

(Dokończenie nastąpi).

podniszczono, lecz wprost do nieopisania, zanieczyszczono. Z pośród kilku instytucyj, znajdujących tamże gościnny przytułek jedynie tylko Towarzystwo szkoły ludowej nie poniosło żadnej straty materyalnej, zwłaszcza w bogatym zapasie książek dla Czytelń i przeźroczy, a to dzięki jednemu z członków Zarządu, któremu zaraz po rozbiciu lokalu, udało się przewieść liczny księgozbiór w bezpieczne schronienie u. b. prezesa prof. Świtalskiego, dotąd ciałem i duszą oddanego Towarzystwu naszemu.

Publiczną odezwą, rozlepioną w środę 2 grudnia, wzywa inżynier generał - major Kołłontaj wszystkich górników pod groźą śmierci, aby za oznaczonem wynagrodzeniem zgłosili się do pracy w kopalni, a jako zakładników prawidłowego wykonania wydanych zarządzeń wojskowości aresztuje burmistrza miasta Dra Waissa, tudzież przebywających tu w Bochni, a poza krajem pracujących inżynierów: Naturskiego i Papugę. Ta sama odezwa porucza kierownictwo kopalń bocheńskich inżynierowi Julianowi Muszyńskiemu, adjutantowi rotmistrzowi.

Po odnalezieniu zdemontowanych części maszyn w szybie „Campi" i „Sutoris" puszczono w ruch kopalnię dnia 3 grudnia (we czwartek) i czynność tę kontynuowano bez przerwy przez półtora tygodnia, t. j. do poniedziałku południa dnia 14 grudnia 1914 r. W czasie tym zdołano zdołano zmagazynować podobno około 45 wagonów soli, z czego zaledwie tylko 6 wagonów wywieźć zdołano, z powodu zarządzonego zbyt szybkiego odwrotu wojsk rosyjskich.

Z chwilą pojawienia się pospolitego ruszenia („ratniki—opołczenie"), zwłaszcza Czerkiesów reszta sklepów i urzędów uległa bądź rozbiciem, zupełnemu zniszczeniu i splądrowaniu, w czem niestety! na jej hańbę! brała udział i niektóra z ludności miejscowej, czego najlepszym dowodem dziś wiele po odbieranych, a w gmachu miejskiej Kasy oszczędności znajdujących się rzeczy.

O rekwizycyi siana, słomy, „kurek", kartoszków", niemłóconego zboża w Bochni i całej okolicy lepiej już nie wspominać.

Trzeba także wiedzieć, że pożary sklepowe, zwłaszcza szynkowniane mnożyły się tu, jak grzyby po deszczu, lecz dzięki przytomności miejskiej straży ogniowej zawsze na czas ugaszone zostały. Należy również między innemi podnieść i to, że używanie alkoholu przez wojska rosyjskie, bywało przez oficerów nadzwyczaj surowo, (zazwyczaj zaraz na miejscu) karane. Widzieliśmy nawet publiczną wobec wojska zarządzoną degradacyę podoficera za nadużycie, surowo wzbronionego używania alkoholu w armii.

Ustawiczny przemarsz wojsk, broni nawet jeszcze nie posiadających, podobny do ciągle wzbierającej rzeki trwał niemal codziennie. — Były nawet dni, że widzieliśmy poumieszczane na gmachach chorągwie kilku naraz tu bawiących komend korpuśnych, a mianowicie VIII, IX, XI i XXI korpusu.

Z powrotu artyleryi z pod Krasne ad Lasocice w powiecie limanowskim położonego (na chwilowy wypoczynek) dowiadywaliśmy się, że Moskalami tam... w Karpatach dosyć „płocho" (kiepsko), że „Austryjcy" (haraszo bijut") dobrze się biją, tudzież, że „Germańcy", do których czują Moskale, szczególniejszą, przez starszyznę ustawicznie podsycaną, nienawiść! także ciągną górami, aby oskrzydlić wojska rosyjskie.

Wiadomości z Wiednia

Wiedeń, 4 lutego.

Dzisiaj rola korespondenta wiedeńskiego jest faktycznie utrudniona, bo o wszystkiem donoszą nasze pisma znakomicie tu prosperujące, a ponadto tysiące listów od żon i dzieci do swych ojców, zmuszonych pozostać w Krakowie lub w powiatach zachodnio - galicyjskich. Trudno mi obecnie, nietylko napisać, lecz nawet wymówić słowo „galicyjski", przypominające mi te ciągle niemilknące tu wyrazy „Galizianer". Po pamiętnej dyskusyi w Radzie miejskiej, akcyi podjętej przez profesora Tilla i liście hr. Dzieduszyckiego, daje się odczuć pewien korzystny zwrot w stosunku do nas i poczucie niewłaściwości zapadłych uchwał.

Dochodzą nas wieści, że przejazd burmistrza Weisskirchnera przez Kraków dla odwiedzenia wiedeńskich zuchów w obozie, zatrzymał go w Krakowie

Słyszeliśmy o ostrej kontroli przepustek u was w Krakowie, lecz i tu odbywa się również ścisła kontrola, a oryentalny wygląd, fryzura, lub długi surdut gościa galicyjskiego, powodują zaraz indagacyę i żądanie zapewnienia, że dany osobnik uzbrojony jest należycie w środki pieniężne mogące mu zapewnić zaszczyt mieszkania w stolicy.

Obawiam się, że wiadomościami temi sprawię może przykrość Szanownym Czytelnikom waszego pisma, którzy raczej chętnie widzieliby jaknajdalej idące ułatwienia dla wyjeżdżających z miasta „swych przyjaciół". Niestety z obowiązków korespondenta muszę skonstatować fakt i wyświetlić pewne trudności, jakie napotykają oni u celu chwilowej swej przystani, a pierwsze wielkie trudności odbierają im zupełnie chęć do stałego osiedlenia się w stolicy państwa.

Obawa przed stałem osiedleniem się, jest powodem rosnącej tu niechęci i niefortunnych uchwał zapadłych w Radzie miejskiej, dotykających niestety także tych, dla których wiedeńczycy znaleźli już osobne określenie rozpoznawcze: „richtige Polen".

Cieszymy się jednak, że dzięki zwycięstwom i odwrotowi rosyjskiemu wkrótce powrócimy do kraju i do stałych swych zajęć, których brak powoduje pesymizm i nasuwa rozmyślania nad niegościnnością tych, którym za gościnę sowicie się opłacamy.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w piątek św. Agaty i św. Awita. — Jutro w sobotę św. Tytusa

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 11 zachód przypada o godz. 4 min. 40; długość dnia godzin 9 minut 29.

Pogoda. Dnia 4 Lutego termometr doszedł od — 1·6 do — 2·2 C. — barometr powoli opadał. — Dnia 5 Lutego godz. 7 rano stan barometru 745·8 mm. termometru — 0·8 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 4 Lutego.

Stan zdrowia Arcybiskupa Symona. JE. Arcybiskup Symon, o którego zasłabnięciu donieśliśmy wczoraj, ma się dzisiaj znacznie lepiej. Dostojny pacyent spędził spokojne noc ubiegłą, czując się dzisiaj po przebudzeniu mniej osłabionym. — Ze względu jednak na sędziwy wiek chorego Arcybiskupa i komplikacye, jakie wyłonić się mogą, konieczną jest wielka ostrożność i czujna opieka lekarska.

Nabożeństwo na intencyę „Dzieci krakowskich" 13 p. p. Na prośbę żołnierzy 13 pułku, odprawi książę Biskup Sapieha w najbliższy poniedziałek o godznie 8 rano Mszę św. na grobie św. Stanisława w Katedrze, na intencyę żołnierzy tegoż pułku i za ich poległych kolegów.

Z miasta. Dzień wczorajszy należał do jednych z najbardziej radosnych, jakie w czasie ewakuacyi (która jeszcze nie minęła) przeżywaliśmy. Już od tygodnia omawiana była żywo kwestya powrotu do naszego miasta „Filii Banku Austro-Węgierskiego", a pierwszym zwiastunem powrotu był chwilowo bawiący w mieście naczelny dyrektor tej instytucyi p. Traciłowski. Dzisiaj przyjazd Banku Austro-Węgierskiego stał się faktem dokonanym i jutro tj. w sobotę rano rozpocznie on urzędowanie. Wraz z dyr. Traciłowskim przyjechało dziesięciu urzędników i równocześnie tj. w sobotę rozpocznie także swe urzędowanie „Wojenna Kasa Pożyczkowa", złączona organicznie z tą instytucyą.

Wiadomość ta rozeszła się lotem błyskawicy po całem mieście, omawiana była żywo po wszystkich kawiarniach a rozpromienione twarze pozostałych w mieście dostawców, mecenasów i finansistów, świadczyły o konieczności powrotu tej instytucyi. Radość doszła do zenitu, jak spostrzeżono w mieście kilku wyższych urzędników naszej Dyrekcyi kolei i jak się dowiedziano, że i ona niebawem zacznie swe urzędowanie. Takie wiadomości musiały nawet w dobry humor wprowadzić nietylko starych kawalerów lecz także i słomianych wdowców, rozpogodzić ponure ich oblicza, bo nadciągnięcie do miasta takich zwiastunów, świadczyć przecież musi o znacznej poprawie położenia i powolnym powrocie do normalnych stosunków, od których staliśmy dotychczas zdala.

Wnet przed lustrzanymi szybami oświetlonych rzęsiście kawiarń, otwartych teraz do godziny 11 wieczorem, odbyły się defilady „niewyewakuowanych" przedstawicieli naszego handlu, przemysłu i palestry, a radosnym okrzykom „przyjechali!" nie było końca.

Niestety pimimo troskliwych poszukiwań interesowanych, po wszystkich lokalach, przecież nie zdołano sprawdzić przyjazdu przynajmniej dwu dyrektorów „Kasy Oszczędności stoł. m. Krakowa", których przed rozpoczęciem było ponoć sześciu. Pocieszano się jednak, że dwu najzupełniej wystarczy do podjęcia urzędowania, a nawet już krążyły pogłoski, że otrzymali oficyalne zaproszenie do powrotu.

Niebawem też znajdzie się w większym komplecie także Izba handlowa, zatem życie handlowe miasta odetchnie pełną piersią, a powrót skarbca państwowego podnieci i wzmoże obroty. Ścisłe kółko tych, w których rękach spoczywał monopol dostaw, z niepokojem jednak wita pojawienie się zwiastunów pokoju, ewentualnie oddalającego się terenu wojny, a niepokój ten powoduje obawa przed powstaniem konkurencyi, której dotychczas nie mieli. Pocieszają się jednak, że ograniczenia przyjazdu trwają dalej w mocy i przestrzegane są z całą ścisłością, nietylko przez ostrą kontrolę legitymacyj na dworcu krakowskim, lecz także na podmiejskich stacyach. Jak już wspomnieliśmy, konkurencya ułatwia do pewnego stopnia kontrolę władzom, a biada tym, którzyby bez legitymacyj do miasta wtargnąć chcieli, lub używali do tego podstępów, które w czasie wojny ukryć się nie dadzą.

Pozatem nic nowego, świeży śnieg, odwilż, wyboje, trudne do przebrnięcia kałuże i błotne topiele, lecz pomimo tego położenie się wyjaśnia; przybywają bowiem pierwsze jego zwiastuny — zatem witajcie!!

O pomoc dla zniszczonych powiatów. Jak już pisaliśmy, z okazyi pobytu tutaj Marszałka kraju Niezabitowskiego, wręczył mu imieniem tut. tow. rolniczego wiceprez. Dr Nowak memoryał w sprawie akcyi pomocy zrujnowanym powiatom naszego kraju i ułatwienia wiosennej uprawy roli. Jak się obecnie dowiadujemy, zasady tego memoryału przyjęły wszystkie inne krajowe korporacye rolnicze, postanawiając na tle jego wygotować wspólny memoryał, jaki w tych dniach ma być złożony na ręce władz krajowych i centralnych. Jutro odbędzie się w Wiedniu wspólne zebranie reprezentantów towarzystw rolniczych i przedstawicieli Koła polskiego dla obmyślenia kroków u rządu w celu przyspieszenia akcyi.

Memóryał, który w tych dniach będzie zredagowany i wręczony, omawia dwie najważniejsze sprawy: 1) dostarczenie zrujnowanej ludności zniszczonych okolic środków żywności a przedewszystkiem mąki; 2) umożliwienie zasiewów wiosennych i obrobienia pól. Do tego potrzeba dostarczyć rolnikom wszystkich narzędzi, żywego inwentarza a nawet pługów motorowych, by orka mogła iść szybko i skutecznie.

W myśl żądań memoryału krakowskiego tow. roln. powstanie w Krakowie komisya krajowa dla kierowania akcyą pomocy. Jej działalności będzie przewodniczył Namiestnik albo ewentualnie jego zastępca wiceprezydent, tutejszy delegat nam. Dr Fedorowicz.

W poniedziałek lub wtorek odbędzie się w Wiedniu zebranie Koła polskiego przy udziale przedstawicieli rządu, na którem zapaść mają już definitywne uchwały o kierunku i chwili poczęcia akcyi, tak ważnej i naglącej dla nas.

Sprzedaż nafty przez gminę. Wczoraj postanowił zarząd gminy rozpocząć zasadniczą walkę z naszymi handlarzami nafty. W tym celu w tych dniach otwiera Magistrat dwa sklepy dla detailicznej sprzedazy nafty, gdzie będzie się ją sprzedawać po przystępnych cenach i pierwszorzędnej jakości. Sklepy te powstaną: jeden w śródmieściu, drugi zaś w nowej dzielnicy, a funkcye swe rozpoczną one już w dniach najbliższych. Może więc w ten sposób utróci gmina samowolę naszych handlarzy, którzy radziby łatwym i niezbyt uczciwym sposobem nabić sobie kieszenie.

Język wojenny. W sprawie artykułu umieszczonego w naszem piśpie pod powyższym tytułem, otrzymaliśmy następujące uwagi:

Artykuł p. t. „Język wojenny" w Nr. 57 „Głosu Narodu", zawiera dużo przesady, jakkolwiek nieda się zaprzeczyć, że dzienniki nasze a zwłaszcza wstępne artykuły „Nowej Reformy" zachwaszczone są obrzydliwymi nowotworami językowemi. Paryzm językowy ma jednak swoje granice. Osiągnięcie czystości językowej jest marzeniem nie dającem się wcale urzeczywistnić, gdyż w dziedzinie rozwoju języka odbywa się ciągła międzynarodowa wymiana myśli, a gdyby każdy naród wyrabiał sobie swoją własną terminologię naukową, to powstałby stąd chaos utrudniający w wysokim stopniu rozwój danej umiejętności.

Słusznie też powiada prof. Łoś (Język polski, rocznik 1, str. 289), że „wyznawcami skrajnego paryzmu są najczęściej ludzie nie znający historyi języka, nie zdający sobie sprawy i zasad jego rozwoju, nie umiejący nawet objektywnie odróżnić wyrazu, lub zwrotu swojskiego od cudzoziemskiego. Dla nich wystarcza, że pewien wyraz lub zwrot polski brzmi podobnie jak w języku obcym, by zaraz uderzyć na trwogę, że zaśmieszamy swój język obcemi przymieszkami".

Z wyrazów zamieszczonych przez autora wspomnianego artykułu na indeksie, są takie, które są wprost nie do zastąpienia przez swojskie wyrazy np. natura (przyroda nie zawsze oznacza to samo), kastowa, (proszę o podanie odpowiedniego wyrazu w języku polskim), organizacya?

Między wyrazami potępionemi przez autora „Języka wojennego", znajdują się także takie, które uświęcone zostały przez naszych największych poetów.

Jakim wyrazem zastąpi autor „Języka" tytuł najwspanialszego poematu naszej literatury „Improwizacyi" A. Mickiewicza?

Akomenda patrz Pana Tadeusza ks. 7 (Rada) = komenda dobra ku paradzie... U nas była komenda w kowieńskiej brygadzie...

Szturm patrz Mickiewicza Alpuharę... Hiszpan pod miastem zatknął sztandary, jutro do szturmu uderzy.

Mus patrz Wyspiańskiego „Wesele" „raz do koła — mus mnie woła".

Z teatru miejskiego. W sobotę 6 bm. wchodzi na repertuar teatru miejskiego wyborna komedya Henryka Zbierzchowskiego: „Małżeńswo Loli". — W Warszawie sztuka ta wystawiona w teatrze Rozmaitości zapełnia od grudnia już po raz sześćdziesiąty widownię doszczętnie. Znakomity krytyk Lorentowicz wyraża się o fabule i strukturze sztuki jak najpochlebniej, podnosząc niesłychanie bystrą obserwacyę autora i szaloną werwę w poruszaniu figur, które nazywa postaciami żywemi, z krwi i kości, tworzącemi wraz z nieśmiertelną „Dulską" i jej godną rodziną jeden nierozerwalny łańcuch. Rolę Loli gra pani Bednarzewska, jej narzeczonego p. Mielewski. Inne role odtworzą pp. Frycze, Kamińska, Mikułowicz, Modzelewska, Rowińska, Słubicka, Szymborski, Trembińska, Trzywdar i najmłodszy „artysta" Malicki.

Zepchnięta przez „Małżeństwo Loli" z repertuaru operetka Anczyca „Robert i Bertrand" wraca na afisz w niedzielę dnia 14 lutego.

W restauracyach krakowskich pojawiły się bloczki rachunkowe. Gość do rachunku dopłaca 2 hal. na „Czerwony Krzyż", wojenne biuro pomocne i opiekę wojenną. Bloczki pochodzą podobno od władz wojskowych i dlatego pewnie mają tekst tylko niemiecki. Szlachetne to cele i chętnie każdy ofiaruje skromną dopłatę. Pamiętajmy jednak i pamiętać prosimy, że Kraków i Krakowianie to Polacy i za ofiarę, przez nich składaną, należy im się tekst polski na karteczce. Ale upominajmy się o to wszyscy! Dziwne, że kupcy sami nie zwrócili uwagi na to zapomnienie wydawcy, kiedy bloczki odbierali.

Dep. Wojskowy N. K. N. podaje do wiadomości następujące adresy pułków Legionu Polskiego. Dla oddziałów znajdujących się pod komendą Eks. marszałka polnego porucznika Durskiego tj. 2 i 3 pułk piechoty, 2 i 3 szwadron i kadra kawaleryi, 1, 2 i 3 baterya artyleryi — Feldpost Nr 355.

Dla oddziałów pod komendą Brygadyera Piłsudskiego tj. 1 pułk piechoty, 1 szwadron kawaleryi, 4 i 5 baterya artyleryi — Feldpost Nr 118.

Komitet zjednoczonych krakowskich Sodalicyj Maryańskich pragnie zająć się dostarczaniem ubrań dla ludności dotkniętej klęską wojny. W tym celu uprasza najuprzejmiej pp. Właścicieli sklepów bławatnych oraz wszelkie osoby mające resztki materyj o łaskawe nadsyłanie ich do biura Komitetu: plac Szczepański 7. I. p. Pośpiech w nadesłaniu tej przesyłki będzie podwójną ofiarą.

W gimnazyum J. i M. Lewickich, Franciszkańska 1, odbędą się egzamina wstępne i prywatne dnia 15 i 16 bm.

Stow. katolickie „Praca" odegra w niedzielę dnia 7 lutego o godzinie 5 popołudniu „Trójkę hultajską" na dochód wdów i sierot po poległych członkach tegoż Stow. na polu walki.

Kronika zamiejscowa

„Free Poland" (Wolna Polska). Pod tym tytułem wychodzi w Milwaukee — jak donosi „Kuryer Poznański" — pismo poświęcone sprawom polskim. Zeszytu 8 obejmują prawie połowę sprawozdania z działalności rozmaitych komitetów — tak polskich jak amerykańskich. Według zestawienia sumy składek we wszystkich oganizacyach wchodzących w skład Polskiego centralnego Komitetu ratunkowego, i to zestawienia z pierwszej połowy stycznia, dosięgła suma 63.743,97 dolarów, czyli 250.000 marek. Poza tem numer 8 zawiera listy rozmaitych przyjaciół Polski w szeregach Amerykanów, list z Polski, malujący straszne zniszczenie ziem polskich, hymn „Boże coś Polskę" i historyę jego powstania, ponadto szereg artykułów o sprawie polskiej i głosy prasy o Polsce.

Nowy Sącz. Zarząd pryw. gimnazyum żeńskiego prof. M. Pelczar ogłasza wpisy próbne. Uczenice bawiące poza Sączem zechcą zgłosić się pisemnie możliwie wcześnie do prof. Leopolda Schirnböcka w Nowym Sączu. O ile zgłosi się dostateczna ilość uczenic, zawiadomi zarząd kandydatki listownie o terminie rozpoczęcia nauki.

Nowy Targ. Przez dwa miesiące w stolicy Podhala był garnizon Piłsudczyków. Nowotarżanom było dobrze z legionistami, a i oni pewnie Nowego Targu nie zapomną rychło. Bardzo też niechętnie żegnali się z „Nowym Jorkiem", kiedy im do Kęt wyruszać kazano. Wzajemna sympatya obywatelstwa i „strzelców" nie została niczem naruszona przez czas obu miesięcy. A wesołych epizodów zostało kilka po „długonosych" „obywatelach". Niektóre postacie niezapomnialne np. szkut kilkunastoletni, co stojąc, sięgnąłby głową podbrzusza końskiego, a przecie dziarsko na konika wskakiwał, silnie go trzymał lejcami i ostro bódł jego boki. Miasto ciągle było rozśpiewane, nucono czy gwizdano na przemiany piosenki: „Jak to na wojence ładnie..." i „O mój rozmarynie, rozwijaj się..." Znalazł się i wielbiciel poezyi żołnierskiej, zebrał prawie pół setki tekstów i melodyj. Pragnie je wydać, czy tylko znajdzie nakładcę? A byłby to zbiorek i dla współczesnych na czasie i dla potomnych relikwią, arka między dawnemi a młodszemi laty... Szkolnictwo nasze ucichło. Skoro szpitale i wojskowość zapotrzebowała budynków szkolnych, matka Pedagogia opuściła ręce, a pasterze swych trzód odbiegli. W Nowym Targu przecież ani ewakuacyi nie było, ani inwazya nieprzyjacielska tu nie doszła, a przecie jak miejskie tak i państwowe szkoły nie funkcyonują. Czemu? Umieszczenie przecież dla gmnazyum byłoby się znalazło. Były dni, kiedy i legiony i wojska przemaszerowywujące i furgony i oddziały żandarmeryi ze strażą pograniczną były równocześnuie i rodzin obcych przeszło 250, a przecie każdy miał swój kącik i wszyscy się pomieścili. O lokal dla szkoły średniej nie byłoby tak ciężko. Zwłaszcza po zwinięciu szpitala w strażnicy jest miejsce wcale znośne. Tam nawet myślą się umieścić kursy humanistyczne, o ile znajdą siłę żywotną! Rodzice bardzoby pragnęli otwarcia ponownego klas gimnazyalnych. Czyżby nieobecność dyrektora miała temu przeszkadzać? Przecież i w Podgórzu niema dyrektora, bawi na emigracyi, a gimnazyum mimo to kształci swych wychowanków.

Studya wyższe w Pradze. Otrzymaliśmy następującą informacyę: Przy Komitecie wychodźców galicyjskich w Pradze stworzoną została sekcya informacyjna w sprawach studyów w tamtejszych szkołach wyższych. Dyżury w biurze K. W. G. Praga II. ul. Jungmanowa 25 rano od 10—11, popołudniu od 5 w lokalu „Polskich Zebrań Towarzyskich" w hotelu „U Zlate Husy" Vaclavske Namesti 13, II. p. Informacyi listownie udzielają: Uniwersytet czeski, Stanisław Kułakowski, Praga — Nusle, ul. Zabojowa 9 i Maksymilian Hofman, Praga II. ul. Petrska 18, Politechnika, Kazimierz Łuczyński, Praga VII. ul. Belskeho 36.

Rocznica powstania styczniowego w Oświęcimiu. W Oświęcimiu odbędzie się w niedzielę dnia 7 lutego br. w sali teatru „Uciecha" ku pamięci powstania styczniowego i czci Legionów, mianowicie naszych bohaterów z pod Krzywopłotów, Limanowej, Nowego Sącza, Łowczówka i przełęczy węgierskich uroczysty wieczór. Słowo o Legionach wypowie delegat N. K. N. poczem nastąpią deklamacye, śpiewy patryoyczne solowe i chóralne, a zakończą zdjęca wojenne z terenu walk w Polsce i w Galicyi. Uroczystość po cenach popularnych odbędzie się o godz. 4 popołudniu — przedstawienie powtórzone zostanie z niezmienionym programem w ten sam dzień o godz. 7 i pół wieczorem. Bilety są wcześniej do nabycia w drogueryi p. Romana Mayzla w Oświęcimiu.

Styrya wobec uchodźców. Styryjski Wydział krajowy na wniosek posła Dr Hofman v. Wellenhofa postanowił odnieść się z bezzwłoczną prośbą do rządu, by możliwie wstrzymał dalszy przypływ uchodźców galicyjskich do Styryi, ze względu na rzekome ujemne następstwa tej imigracyi na polu gospodarczem i zdrowotnem.

„Wesele" Wyspiańskiego na scenie czeskiej. — Z Pragi donoszą, że na scenie teatru czeskiego wystawiono po „Sędziach" i „Złotem runie", „Wesele" Wyspiańskiego w doskonałem tłumaczeniu czeskiem. Prasa czeska, rozpisując się o tym dramacie polskim, zgodnie nazywa go arcydziełem i jedną z najlepszych nowoczesnych sztuk dramatycznych wogóle.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w Krakowie.

Sobota. „Małżeństwo Loli", trzy akty wesołej komedyi Henryka Zbierzchowskiego.

Niedziela popołudniu. „Debiut mojej siostry", żart karnawałowy w 4 aktach ze śpiewami i tańcami. — Ceny miejsc najniższe.

Niedziel wieczór. „Małżeństwo Loli", trzy akty wesołej komedyi H. Zbierzchowskiego.

Poniedziałek. „WIECZÓR ARTYSTYCZNY",

Wtorek. „Małżeństwo Loli", 3 akty wesołej komedyi H. Zbierzchowskiego.

Środa. „Rozwiedźmy się", komedya w 3 aktach W. Sardou. — Ceny miejsc najniższe.

Czwatek. „Małżeństwo Loli", 3 akty wesołej komedyi H. Zbierzchowskiego.

Sobota. „Król", komedya w 4 aktach Fleursa i Caillaveta.

Amerykańskie dostawy wojenne.

Rzym, 4 lutego.

Z Nowego Jorku donoszą, że sama fabryka stali „Bethlehem Steel Corporation" do celów fabrykacyi szrapneli przyjęła 10.000 robotników, a prezydent tej fabryki Charles Schwab zawarł kontrakty na dostawy wojenne za cenę 575,000.000 marek.

Na pokładzie parowca Towarzystwa White-Star „Megantic" przypłynęło do Nowego Jorku — wedle doniesień gazet amerykańskich — 28 oficerów i żołnierzy armii angielskiej, między nimi pułkownik artyleryi C. E. Phillips. Byli w drodze do fabryki stali „Bethlehem" w Pensylwanii, aby odebrać stamtąd wielkie ilości amunicyi dla armii angielskiej, na które król stalowy Charles M. Schwab otrzymał zamówienie podczas swego pobytu za granicą. Każdy z odkomenderowanych ludzi ma być rzeczoznawcą w swym specyalnym zawodzie. Podczas swego pobytu w Bethlehem mieli też oglądać i inne materyały przeznaczone do użytku w Europie.

Telegramy.

Telegramy »Głosu Narodu« z dn. 5 lutego 1915).

W Belgradzie.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Austryaccy lotnicy urządzają częste rekonesanse ponad Belgradem i okolicą. Kilkakrotnie rzucili bomby na wojskowe budowle w Belgradzie. Ataki te napędziły Serbom dużo strachu.

Książę Jerzy serbski zachorował i udał się Riwierę francuską na wypoczynek.

Polowanie na „U 21".

Berlin. (Tel. pryw.) Admiralicya angielska wysłała (donosi „Taegl. Rundschau") 12 kontrtorpedowców na Morze Indyjskie celem oczyszczenia go z niemieckich łodzi podwodnych.

Przeciw ostrzeliwaniu otwartych miast.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Rosya postanowiła ostrzeliwanie otwartych miast uważać za akt rozbójnictwa morskiego. Jeńcy, którzy się posługiwali tym sposobem walki, będą traktowani jako zbrodniarze.

Zaliczka dla Rosyi.

Bruksela. (Tel. pryw.) Na żądanie rządu Bank francuski dał Bankowi rosyskiemu zaliczkę 200 mil. franków celem podniesienia kursu rubla.

Blokada niemiecka.

Hamburg. (Tel. pryw.) Z Kopenhagi donoszą, że angielska admiralicya zakazała, okrętom wypływać na zagrożone morza bez towarzystwa torpedowców.

Agitacya Kiplinga.

Berlin. (Tel. pryw.) Radykał Kipling rozwinął wielką akcyę celem stworzenia dla nowej armii angielskiej kapeli wojskowych. Znakomity pisarz wygłasza mowy, w których podnosi wartość orkiestry w czasie marszów i na biwakach. „Kilka bębnów i fletów znaczy więcej, niż 5 mil w marszu. Grzmot bębnów i trąb wlewa ciepło i radość w szeregi. Każdy żołnierz czuje się lepiej, gdy melodya i rytm muzyki mu towarzyszą". Wkońcu Kipling wezwał do składek na stworzenie orkiestr dla armii.

Prześladowanie Niemców w prowincyach bałtyckich.

Berlin. (Tel. pryw.) „Post" donosi z Rygi: Tutaj i w Mitawie, jak i wogóle w Kurlandyi i Liwlandii **codziennie aresztują Niemców bałtyckich.** Oskarżają ich o zdradę kraju, a po krótkiem przesłuchaniu wsadzają do więzienia lub wyganiają. Od 3 miesięcy przebiegają całe chmary szpiegów kraje bałtyckie i denuncyują Niemców.

Modlitwa o pokój we Francyi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Tagbl." donosi, że rząd francuski pozwolił wreszcie na odmawianie publiczne modlitwy o pokój we Francyi.

Zamierzone zajęcie zapasów zboża w Anglii.

Berlin. (Tel. pryw.) Z Hagi donoszą do „Tägliche Rundschau", że rząd angielski ma próbować zajęcia wszystkich zapasów żyta. Sądy marynarskie będą wezwane, aby spiesznie wydały rozstrzygnienia dotyczące okrętów zabranych, aby one wcześnie mogły znów pełnić służbę, przez co można będzie przeciwdziałać utrzymującej się zwyżce opłat przewozowych i podrożeniu środków żywności.

Pomoc dla dotkniętych wojną.

Wiedeń. (T. B.) Oficyalne wykazy stwierdzają, że we wszystkich biurach kasy pożyczek wojennych **wypłacono do 31 stycznia 53,584.000 koron,** a wpłacono 8,666.000.

Budapeszt. (T. B.) Minister spraw wewnętrznych zatwierdził uchwałę rady m. Budapesztu co do udzielenia źle sytuowanym, którzy z powodu wojny znaleźli w krytycznym położeniu, **mniejszych pożyczek z banków kredytowych wojennych.** Rząd objął w tym kierunku gwarancye pół miliona koron.

Berlin. (T. B.) „Reichsanzeiger" ogłasza obwieszczenie, wedle którego na czas wojny należy władzom na każde żądanie udzielić wyjaśnień co do zapasów tych przedmiotów, które należą do pokrycia potrzeb wojennych lub sporządzania artykułów wojennych lub dotyczą potrzeb codziennych (środki żywności).

Berno szwajcarskie. (T. B.) Szwajcarski departament polityczny zawiadomił rządy: niemiecki, austro - węgierski i francuski, że biuro szwajcarskie dla powrotu internowanych osób cywilnych do ojczyzny, zostanie z dniem 28-go b. m. zamknięte.

Frankfurt. (T. B.) „Frankf. Zeit." donosi z Londynu: Ambasador japoński zawiadomił, że japoński Czerwony Krzyż odjechał do Francyi.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi z Pretoryi: 71 uznanych za zdolnych do służby wojskowej, odmówiło jej w wojnie przeciwko Niemcom w Afryce i będzie postawionych przed sąd wojenny.

Londyn. (T. B.) „Republique" donosi z Madrytu: Były minister Reverter interpelował rząd w sprawie zarządzeń dla złagodzenia następstw wojny europejskiej w Hiszpanii. Rząd pozostawił interpelacyę bez odpowiedzi i posiedzenie wśród ogólnego rozczarowania zamknięto.

Sofia. (T. B.) Następca tronu Borys przybył do niedawno otworzonej akademii wojennej i bierze regularny udział w kursach oficerskich.

Konstantynopol. (T. B.) Rząd turecki znowu zezwolił na wywóz tytoniu.

Nadesłane.

†

X. Konstanty Gumiński

Emeryt, b. spowiednik przy kościele św. Anny

przeżywszy la 72, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św Sakramentami, zasnął w Panu dnia 4 stycznia 1915 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod L 24 przy ulicy Sławkowskiej do kościoła św. Marka nastąpi w sobotę dnia 6 bm. o godzinie 3 po południu, a po odprawionych egzekwiach eksportacya wprost na cmentarz, na które to smutne obrzędy zaprasza się Przewielebne Duchowieństwo, krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w poniedziałek dnia 8 bm. o godz. 10 rano w kościele św. Marka.